

NOWINY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 85.

TELEFON 33.

SKRZYŃKA POCZTOWA 142.

Warunki prenumeraty: W administracji, biurach dzienników, kioskach—zł. 3 z odnośnikiem do domu; zamiejscowa zł. 3 gr. 50. Ceny ogłoszeń: W tekście 20 gr., za tekstem 15 gr., nekrologi 13 gr., zwykłe 15 gr., za wiersz milimetry; strona ogłoszeniowa poświęcona 25 gr., 8 łamów. Ogłoszenia w kolorach o 50 proc. drożej. Drobne ogłoszenia 5 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 3 gr. za wyraz.

Skandal w zakładach Żyrardowskich.

40,000 akcji miało wywędrować zagranicę, ministerjum skarbu chwyciło się za kieszeń. — Zdumiewająca obojętność prokuratury.

Jeszcze jeden skandal, jeszcze jedno nadużycie na wielką skalę! Dzieje się to widocznie w myśl powiedzenia poety: „Robak się legnie i w bujnym kwiecie“. Tym razem „bujnym kwiatem“ są zakłady Żyrardowskie, jedna z największych instytucyj przemysłowych.

W tak wielkiem przedsiębiorstwie nadużycie nie może być małe, to też suma szacunkowa wynosi tym razem 40 tysięcy akcji Żyrardowskich. W drugiej połowie lipca r. b. ogłoszona została druga emisja akcji Zakładów Żyrardowskich. Po zakończeniu jej okazało się, iż 40.000 akcji pozostało jako akcje należne akcjonariuszom, którzy bądź nie zgłosili się po

odbiór akcji, bądź nie mogli wylegitimować się dostatecznymi dowodami, stwierdzającymi posiadanie przez nich akcji dawnej emisji i prawo do poboru akcji nowych emisji. Dotyczyło to tej licznej grupy akcjonariuszów, których

akcje ewakuowane były w swoim czasie do Rosji. W myśl zezwolenia, jakie zarząd spółki akcji Zakładów Żyrardowskich otrzymał na przeprowadzenie nowej emisji, akcje nieodebrane przez akcjonariuszów powinny być sprzedane na giełdzie, a suma otrzymana z ich sprzedaży miała wpłynąć do spółki.

Tymczasem zarząd spółki zamiast sprzedać akcje na

giełdzie zawarł umowę z syndykatem zagranicznym, stworzonym z firmy paryskiej „Comptoir de l'industrie cotonniere“, oraz z firmy brukselskiej „Compagnie cotonniere et lainiere“, ustępując mu akcje do komisowej sprzedaży i przyznając za to prowizję w wysokości 2 proc. od uzyskanej sumy. Specjalnego oświetlenia nabiera ta cicha transakcja, gdy się doda, że data tej umowy

poprzedza termin zakończenia emisji a dalej, że syndykat tworzy się z dostawców Zakładów Żyrardowskich, którzy z natury rzeczy nie są powołani do załatwienia transakcyj giełdowych i że akcje te dotych-

czas nie zostały przez syndykat sprzedane.

Ponieważ przekazanie tych akcji jest niejako *wyłączeniem* tych akcjonariuszy, którzy *nie mogli* skorzystać z praw poboru akcji nowej emisji, oraz ponieważ powierzenie znacznej ilości akcji syndykatowi zagranicznemu *zmniejsza stan posiadania* polskiego

spółce akc. Zakładów Żyrardowskich, ministerjum skarbu—jak się dowiadujemy—postanowiło skorzystać z prawa, przyznanego mu przez ustawę z dnia 31 lipca r. b. i zgłosiło swoje *prawo do 40.000 akcji* żądając ich wydania.

Nie trudno się domyśleć, że zarząd Zakładów Żyrardowskich rzucił się „z pazurami“ aby broń tak „udanej“ transakcji, ale nie trudno również przewidywać, że te pazury będą przycięte i posłużą pp. dyrektorom co najwyżej do... podrapania się w głowę ze zmartwienia.

W całej tej sprawie jedno jednak zaniepokoić musi opinię publiczną.

Min. skarbu zrobiło swoje, wystąpiło w obronie swych praw, w porę chwyciło za rękę sięgającą do cudzej kieszeni.

Ale co zrobiła prokuratura w tej sprawie?

Niestety, — nic o tem nie wiemy.

„Nowiny“ pozyskały cenne pióro Jana Lorentowicza.

Niedzielnym numerem przyniesie artykuł p. t. „Scena narodowa w Łodzi“.

Korzystając z bytności w Łodzi znakomitego krytyka i publicysty, Jana Lorentowicza, zwróciliśmy się doń z prośbą o skreślenie dla „Nowin“ artykułu z dziejów teatru polskiego w Łodzi.

P. Lorentowicz przyobiecał nam artykuł p. t. „Scena narodowa w Łodzi“, który ukaże się w niedzielnym n-rze „Nowin“.

Pozatem dzielimy się z czytelnikami miłą wiadomością, że udało nam się pozyskać cenne pióro Jana Lorentowicza, który przyrzekł nam zasilac szpalty „Nowin“ artykułami z dziedziny krytyki literackiej.

Nie wątpimy, że czytelnicy nasi, współpracownictwo znakomitego pisarza w „Nowinach“ powitają z żywym zadowoleniem.

Jednocześnie możemy donieść czytelnikom naszym, że „Nowiny“ pertraktują o współpracownictwo z szeregiem

najwybitniejszych pisarzy polskich, których nazwiska niebawem podamy.

Skulski prez. rady nadzor. Zakładów Żyrardowskich?

Według obiegających pogłosek, czynny do niedawna polityk, były prezydent ministrów Skulski został mianowany prezesem Rady nadzorczej Zakładów Żyrardowskich.

Swój do swego po... cudze.

Komuniści europejscy wędrują do Rosji.

Prasa sowiecka zaznacza, że w ostatnich czasach zwiększyła się znacznie liczba komunistów, emigrujących z państw europejskich do S. S. S. R. Szczególnie licznie mają przybywać komuniści z Polski, Rumunii i Bułgarii. Specjalny komitet zajęty jest rozmieszczaniem tych emigrantów i wyszukiwaniem dla nich zajęcia.

Szczegóły katastrofy pociągów pancernych „Danuta“ i „Sosnkowski“.

WILNO, 10.9 — Tel. własny. Wezoraj w nocy na linii Olkieniki — Orany, jak wiadomo z dzisiejszych pism porannych wydarzyła się wielka katastrofa kolejowa, która pociągnęła za sobą liczne ofiary w ludziach. Pociągi pancerne „Danuta“ i „Sosnkowski“, które dotychczas pozostawały na kresach, powracały obecnie do Warszawy. Opuściły w nocy Wilno, związane razem w jeden pociąg w ten sposób, że jedna lokomotywa była na początku, druga na końcu. Panowała mgła, maszynista prowadzący skład pociągów pancernych nie zauważył sygnału i przejechał semafor, wjeżdżając na tak zwane „zeberko“, które znajdowało się pod mostem na Merezance. Zeberko w tym miejscu było krótkie. Maszynista dał kontrparę, ale nie zdążył na zbyt krótkiej przestrzeni zatrzymać pociągu. Lokomotywa wryła się na półtora metra w piasek, zaś 5 wagonów towarowych i osobowych uległo rozbiciu. Pod gruzami zginęło dwóch ludzi. Rannych było 25 osób, między nimi 7 oficerów.

Na wiadomość o katastrofie z Wilna wyjechały na miejsce wypadku pociągi sanitarne oraz przedstawiciele władz wojskowych, państwowych i prokuratorskiej. Jak stwierdzono dotychczas, winę ponosi maszynista pierwszej lokomotywy, który przeoczył sygnał, zatrzymujący przy wjeździe na most. Pociąg miał przejść most w dwóch częściach, gdyż most jest przewieszony i dla ruchu ciężkich pociągów za-

ślaby. Rannych przewieziono do Wilna w samochodach sanitarnych i rozlokowano w kilku szpitalach.

Zabici zostali: por. Mieszczański i plut. Morajda.

Wskutek katastrofy pociągi na linii Warszawa—Grodno—Wilno zostały zatrzymane na kilka godzin. Pociąg pośpieszny przybył do Wilna dopiero koło godz. 6 wieczorem, zaś pociąg osobowy skierowany został na Lidę. Ponieważ uszkodzenie rozbitych wagonów i naprawa toru potrwa dwa dni, wszystkie pociągi zostały skierowane do Wilna na Lidę. Władze wojskowe i prokuratura wdrożyły energiczne śledztwo celem ustalenia ostatecznej winy.

Tajemnicza kradzież w M. S. Wojsk.

WARSZAWA, 10. 9. tel. wł. Do gmachu ministerjum spraw wojskowych przy ul. Nowowiejskiej przyszedł mężczyzna legitymujący się jako pracownik tow. telefonów celem naprawy szwankujących aparatów telefonicznych. Wkrótce po jego wyjściu stwierdzono, że z pokoju nr. 115 zginął cały aparat telefoniczny.

Przeprowadzono dochodzenie przez I brygadę urzędu śledczego ustaliło, że sprawcą tajemniczej kradzieży był Kazimierz Rudnicki b. pracownik telefonów usunięty z zajmowanej posady przed dwoma tygo-

dniami. Rudnickiego aresztowano w mieszkaniu jego przy ul. Mokotowskiej nr. 15. Aresztowany, mimo że został poznany przez ósmiu urzędników wspomnianego ministerjum, nie przyznaje się do zarzuconego mu przestępstwa. Skradzionege telefonu nie odnaleziono.

Celem zbadania sytuacji ekonomicznej Polski.

Przemysłowcy duńscy przybyli do Warszawy.

Dzisiaj przybywa do Warszawy w oficjalnej misji grupa przemysłowców duńskich z p. Petersenem, dyrektorem jednej z największych stoczni na czelu.

Przybywająca misja ma na celu zbadanie ekonomicznej sytuacji Polski oraz zapoznanie się z rynkami polskimi.

Odwrót.

Parę dni temu, pisząc na tem miejscu o prowokacyjnym oświadczeniu niemieckiem w kwestji odpowiedzialności wojennej, wyrażiliśmy przewidywanie, że tego rodzaju enuncjacja nie może przynieść Niemcom nic prócz szkody. Przewidywania te sprawdziły się w zupełności: oświadczenie rządu Rzeszy, będące grubą łapówką dla nacjonalistów za ich parlamentarne stanowisko podczas debatowania ustaw Dawes'owskich, wywarło wśród kontrahentów układu londyńskiego, zwłaszcza zaś we Francji i w Belgii, wrażenie fatalne, zgoła szkodliwe dla potężniejących nastrojów powszechnego pokoju i pojednania.

W Berlinie, choć po nieważnie — dostrzeżono popelnioną nieczepność polityczną i leżąca się z jej daleko sięgającymi skutkami, zagnębiła do obu stron. Oczywiście nie sposób było cofnąć słono oświadczenia: „Pod naciskiem jednak sfer przemysłowych“, jak głosi komunikat oficjalny, zamiechano notyfikacji tego oświadczenia rządowi — uczestnikom wielkiej wojny, aby tym sposobem nadać całej sprawie charakter bardziej wewnętrzno-domowy.

Do odwołania zamierzonej notyfikacji przyczyniły się w najgłośniejszej bodaj mierze bardzo jasne i stanowcze opinie p. Herriota, który uprzedzał Niemcy o zgubnych skutkach wywekiania w obecnej chwili na światło dzienne kwestji odpowiedzialności i zapowiedział, że podobne usiłowania mogą mieć za skutek jedynie najenergiczniejszy protest ze strony francuskiej.

Jeśli chodzi o merytoryczną stronę sprawy, jest ona po dziesięciu latach od dnia zabójstwa serajewskiego ponad wszelką wątpliwość wysławiona. W r. 1914 nikt w Europie, prócz Niemców, nie chciał wojny, choć wszyscy się jej spodziewali. Szereg ogłoszonych dokumentów i pamiętników dyplomatycznych świadczy niezbicie o roli ambasadora Tschirschkego odegranej w Wiedniu, i wpływie jego „rad“ na politykę hr. Berchtolda. Rzecz prosta, że p. Tschirshelky starał się — i z powodzeniem — doprowadzić do wybuchu pożaru serbsko-austriackiego nie dla własnej przyjemności, lecz z wyrażonego polecenia swego mocodawcy, którym był Wilhelm II Hohenzollern. Co się tyczy narodu niemieckiego, to przez usta swych przedstawicieli w Reichstagu, aprobował on jednomyślnie (od junkrów do schiesmanowców, z wyjątkiem paru niezawisłych socjalistów) politykę wojenną swego suwerena i zwłaszcza w pierwszych latach wojny nie znajdował ani jednego słowa potępienia dla niecierpliwości politycznych i wojakowców, popelnianych przez czynniki rządowe.

Trudno — trzeba dziś zbierać gorzkie owoce szalonych marzeń o panowaniu nad światem i ponosić konsekwencje prowadzonej przez lat dziesiątki polityki imperjalizmu i militarysty. Niemieckie próby zrzucenia odpowiedzialności za rozpętanie wojny można by nazwać wprost — śmiesznością, gdyby nie dotyczyły one wydarzeń tak wielkich i tragicznych.

Ludzie, zlitujcie się, zakładajcie współdzielnie mieszkania

Toż w Łodzi po 13 osób gnieździ się w mieszkaniu jednoizbowym.

Jak donosiły niedzielne „Nowiny“ przedstawiciele stowarzyszenia „Lokator“ konferowali z wojewodą łódzkim w sprawie katastrofalnego stanu braku mieszkań w Łodzi.

Z przytoczonych przez delegację danych statystycznych wynika, że Łódź posiada 65 proc. mieszkań jednoizbowych o przeludnieniu których dowodnie świadczą niżej podane cyfry:

12,623 mieszkań jednoizb. 4 osoby.	8,427 mieszkań jednoizb. 5 osób.
6,370 mieszkań jednoizb. 6 osób.	2,807 mieszkań jednoizb. 6 osób.
1,228 mieszkań jednoizb. 8 osób.	519 mieszkań jednoizb. 9 osób.
191 mieszkań jednoizb. 10 osób.	51 mieszkań jednoizb. 11 osób.
13 mieszkań jednoizb. 12 osób.	6 mieszkań jednoizb. 13 osób.

Ów katastrofalny stan wymaga wszechstronnego oświeślenia problemu mieszkaniowego.

Jest to jedno z najaktualniejszych zagadnień chwili.

Ubiegłe pięćdziesiąt lat wykazało wszelki brak inicjatywy w kierunku budowy domów ze strony sfer rządzących, a obecnie również na pomoc rządu w sprawie tej liczyć nie można.

Gdyby już nawet przypuścić, że rząd zechce współdziałać w tej sprawie, to niewątpliwie przygotowani odpowiednich czynników pochłonęłyby duży przeciąg czasu, a sprawa zwalczenia głodu mieszkaniowego jest jedną z najpilniejszych spraw chwili obecnej.

Jak się dowiadujemy z ostatniego numeru „Kwartalnika Statystycznego“ wzniesiono w roku ubiegłym nowych budowli razem 1970, z liczby tej było 1003 mieszkalnych, 500 przemysłowo-handlowych i 467 innych.

Statystyka ta nie odnosi się do szeregu miast (8), które na czas swych sprawozdań nie nadstawiły.

Nie obejmuje ona budowli rządowych i dotychczas tylko prywatnych.

Statystyka ta wykazuje w jakim stopniu zahamowany zostaje u nas rozwój budownictwa i jak nam daleko jesteśmy do sanacji mieszkaniowej.

Jak problem mieszkaniowy został rozwiązany w innych zachodnich państwach Europy świadczy naprzykład statystyka Anglii.

Z początkiem roku 1919 brakło według obliczenia konserwatystów około pół miliona domów.

Nieudolna polityka Lloyd George'a doprowadziła w swoim czasie do tego, że zamiast 800 tysięcy domów wybudowano tylko czwartą część. Fiasco to wynika nie tylko z tego powodu, że wyłącznie państwo subwencjonowało budowę nowych mieszkań prywatnych i municypalnych, lecz że nie udało skutecznie przeciwdziałać wzrostowi cen na materiały budowlane, skutkiem czego w ciągu paru miesięcy koszty budowy wzrosły czterokrotnie.

Rzecz prosta musiały wobec tego czynsze nowo wybudowanych domów być odpowiednio wysokie, tak, że nie było mowy o tem, by jakikolwiek robotnik mógł wynająć sobie choćby najskromniejsze mieszkanie w domach nowo pobudowanych.

Tymczasem wzmożła się nędra mieszkaniowa do katastrofalnych wprost rozmiarów.

Od roku 1920 do 1922 zawarto w Anglii 1 miljon nowych małżeństw, dla których brakło pomieszczenia.

W połowie kwietnia 1923 r. wniósł wreszcie Neville Chamberlain nową ustawę budowlaną.

Według projektu Chamberlain'a przyznawało państwo subwencję roczną dla każdego domu wybudowanego, czy to przez gminy, czy też przez osoby prywatne.

Mniej więcej 100,000 domów miało się w ten sposób wybudować rocznie.

Do 7 maja 1924 r. zgłoszono budowę 133,556 domów, z tych 55,909 prywatnych.

Rozpoczęto jednak budowę zaledwie 36,001 domów, a ukończono tylko 10,519.

Przy tem tempie budowania nie można było skutecznie głodowi mieszkaniowemu zaradzić.

Radykalną zmianę na lepsze zaprowadza dopiero ustawa budowlana ministra Wheatley'a.

Przedstawia się ona następująco:

Przewidziana jest budowa 2 i pół miliona mieszkań w przeciągu 15 lat na całym terytorjum państwa brytyjskiego. Budowa domów prowadzona ma być zarówno kosztem państw, gmin wiejskich i miejskich.

Czynsz mieszkaniowy w nowych budowlach nie może przekraczać przedwojennego.

Ustawa ta wymaga ogromnego wysiłku finansowego, ale kanclerz-robotnik lord Haldane uważał, że polepszenie stosunków mieszkaniowych wpłynie niewątpliwie na produkcje w kierunku dodat-

nym, i szkatułę państwa na ten cel otworzył.

Bez wątpienia ustawa ta stanowi przykład godny naśladowania.

Jednakowoż u nas nie powinniśmy rezygnować z inicjatywy prywatnej.

Ponieważ rozpoczęcie ruchu budowlanego prywatną inicjatywą i prywatnymi kapitałami odpowiednio do potrzeb i warunków danego miasta może być bodźcem dla sfer rządowych przynajmniej w tym kierunku, że udzielią one możliwej pomocy na roboty konkretnie już rozpoczęte.

Wskazuje się u nas na dość liczne współdzielnie budowlane.

Jednakże jak to stwierdzono dotychczasowe wyniki ich działalności przedstawiają się bardziej niż skromnie.

Niewątpliwie brak u nas szerszych tradycji współdzielczych, do tej pory bowiem typ naszych współdzielni ograniczał się przeważnie do współdzielni spożywczych — a współdzielnie budowlane są powojenną nowością.

Z czasem zapewne praktyka i konieczność życiowa da tym współdzielniom większe doświadczenie i większe energię.

Ludzie posiadający dostateczne wiadomości i doświadczenie mogliby tutaj dużo zdziałać.

Kapitały na cele tak praktyczne powinny się znaleźć. U nas tak samo jak w Anglii, polepszenie stosunków mieszkaniowych wpłynie na poprawę produkcji pracy i zmniejszenie się niezadowolenia, z którego korzystają zwoloty wyrotowe.

Tak więc wszyscy powinniśmy się skoordynować w kierunku pracy ku usunięciu plekającego zła, jakim jest głód mieszkaniowy.

Właściwe przyczyny wojny domowej w Chinach.

Inspiratorem Bolszewja.

Chiny, olbrzymie rozmiarami państwo, o prastarej kulturze, dotychczas nie weszły na tory rozwoju nowoczesnego państwa kapitalistycznego. Przynajmniej proces ten odbywa się bardzo powoli, a słabość gospodarza kraju, pozbawionego spójnej organizacji wewnętrznej, zacofanego pod względem ekonomicznym i społecznym, „ospałego“ pod względem narodowym — czyni Chiny ponętnym łupem mocarstw obcych. Wszelkie też przewroty wewnętrzne i powstania, których tyle było w ostatnich kilkunastu latach, były popierane i wyzyskiwane przez te lub inne mocarstwa przeciwko mocarstwom konkurencyjnym i wrogim. Chiny są po dziś dzień igraszką w ręku obcych potęg i nie mogą się odrodzić, jako samodzielne, suwerenne państwo.

Również obecna wojna domowa, tocząca się na południu Chin, nie może być uważana li tylko, jako walka wewnętrzna różnych obozów politycznych, czy wpływowych jednostek, lecz musi być rozpatrywana z punktu widzenia zmagających się o „sfery wpływów“ i „stany posiadania“ — potęg obcych.

Które to potęgi obecnie wchodzi w grę i kto przeciw komu walczy? Po wyparciu wpływu niemieckiego w wyniku wojny światowej, rola ewiku-

nem Chin i Japonią i naprężeniem japońsko-amerykańskim, zyskuje na aktualności i znaczeniu.

Dalej Karachan przekształcił poselstwo chińskie w Moskwie i sowieckie w Pekinie na ambasady, czemu odmówiły inne państwa, z wyjątkiem Japonji. Ma to o tyle znaczenie, że na podstawie międzynarodowego kodeksu dyplomatycznego ambasador ma pierwszeństwo przed posłem i w wystąpieniach ciała dyplomatycznego obcych mocarstw w Pekinie reprezentowałby je albo bolszewik, albo japończyk. W jednym jak i drugim wypadku — perspektywa niezbyt pociągająca, zwłaszcza, że sowieckie dotychczas nie zostały przez większość mocarstw uznane.

Niewiele więc znaczy, czy obecna wojna domowa została wywołana przez wpływy Ententy, jak usiłuje mówić prasa sowiecka, czy też odrotynie — Sowiety sprowokowały tę wojnę. Z wyteżonej ruchliwości dyplomacji sowieckiej i jej postępów, z całego zresztą charakteru polityki zagranicznej Sowiectów, sądzićby należało, że o niewinności ich niema mowy. Ale dowodów na to nie posiadamy.

Faktem jednak jest — i to rzecz najważniejsza — że na tej wojnie domowej, równoległe z nią, lub w wynikach jej, może dojść istotnie do starć między „protektorami“ Chin. Anglija, Ameryka i Francja szykują swą flotę do ewentualnej interwencji. Rosja sowiecka, oczywiście, stanęłaby w „obronie“ sojuszniczy i również interwenjowałaby. Kształta się więc owa interwencja zapląca w każdym razie Chin.

Z dotychczasowych wiadomości o przebiegu wojny domowej

niem Chin i Japonią i naprężeniem japońsko-amerykańskim, zyskuje na aktualności i znaczeniu.

Dalej Karachan przekształcił poselstwo chińskie w Moskwie i sowieckie w Pekinie na ambasady, czemu odmówiły inne państwa, z wyjątkiem Japonji. Ma to o tyle znaczenie, że na podstawie międzynarodowego kodeksu dyplomatycznego ambasador ma pierwszeństwo przed posłem i w wystąpieniach ciała dyplomatycznego obcych mocarstw w Pekinie reprezentowałby je albo bolszewik, albo japończyk. W jednym jak i drugim wypadku — perspektywa niezbyt pociągająca, zwłaszcza, że sowieckie dotychczas nie zostały przez większość mocarstw uznane.

Niewiele więc znaczy, czy obecna wojna domowa została wywołana przez wpływy Ententy, jak usiłuje mówić prasa sowiecka, czy też odrotynie — Sowiety sprowokowały tę wojnę. Z wyteżonej ruchliwości dyplomacji sowieckiej i jej postępów, z całego zresztą charakteru polityki zagranicznej Sowiectów, sądzićby należało, że o niewinności ich niema mowy. Ale dowodów na to nie posiadamy.

Faktem jednak jest — i to rzecz najważniejsza — że na tej wojnie domowej, równoległe z nią, lub w wynikach jej, może dojść istotnie do starć między „protektorami“ Chin. Anglija, Ameryka i Francja szykują swą flotę do ewentualnej interwencji. Rosja sowiecka, oczywiście, stanęłaby w „obronie“ sojuszniczy i również interwenjowałaby. Kształta się więc owa interwencja zapląca w każdym razie Chin.

Z dotychczasowych wiadomości o przebiegu wojny domowej

wiadomo narazie tyle, że ma ona charakter wyjątkowo zacięty, że zapowiada się na okres dłuższy, że generalowie-rywale, walczący o swe wpływy i władzę, popelniają wiele okrucieństw, nie licząc się zupełnie z ludnością cywilną.

Nie koniec nędzy.

(e) Towarzystwo Akc. Wyrobów Półwielimanych R. Kindlera w Pabjanicach wymówiło wszystkim robotnikom pracę na dwa tygodnie.

Fabryka została zamknięta z dniem 18 września r. b.

Powodem zamknięcia nieporozumienia na te placę.

Sprawę skierowano do Inspektora Pracy.

Pierwszorzędna Restauracja Metropol

w Łodzi

ul. Prezydenta Narutowicza 1 (Dzielnia), telefon 11-04.

Ceny reklamowe.

Dziś i co środa wieczorem

flaki po 1 zł. 50 gr.

Codziennie

kiełbasa z kapustą po zł. 1.50.

Obiady (z 5 dań) i kolacje (z 4 dań) po 3 zł. 50 gr.

Z poważaniem

H. Bajgelman i M. Korngold.

OFIARY.

W rocznicę śmierci s. p. Jana Umańskiego, sierżanta W. P., poległego w dniu 13 września 1920 roku — na Dom Sierot po poległych — zł. 10 (dziesiąć) matka.

CYRK w ŁODZI.

Jak się dowiadujemy, przyjeżdża w dniu 15 b. m. znany cyrk Cinisellogo do Łodzi.

Jak jakiś sen straszliwy.

Trzy życia ludzkie ofiarą bezlitosnego losu.



Piechur: Powiedz mi ułanie, co to jest straż graniczna?
Ułan: Jest to sito, przez które przesiewamy z Bolszewji bandytów.

FELJETON.

Kodziańki a stagnacja

Alfa i omega „bussinesów“ łódzkich jest bezspornie manufaktura.

Wszystko i wszyscy kręcą się, jak w błędnym kole dookoła kowerekotów, bostonów, velourów i innych płócien, aby tylko zarobić na ładny kawałek bostonu na kostjum lub ubranie dla siebie, żony, narzeczonej, kochanki, tej czy innej znajomej i t. d. Bo nie człowiek strój, a strój człowieka zdobą i jak widzą, tak cię piszą, a czasami nawet opiszą, co się zdarza zwłaszcza wtedy, gdy w odwiedziny przychodzi sekwestратор lub komornik.

Gdy więc w manufakturze się „rusza“, śladem jej wszystko i wszyscy jask chcą i mogą, czy nie mogą — „ruszają się...“

Bo „ruch w interesie“ jest bodźcem dla lodzermenscha do nowych podbojów fortuny, a po przepracowaniu „nocznic“ i w pocie czoła dniu — do podbojów „mających“.

A wiedzieć należy, że łodzianin nigdy z drogi raz wytkniętej nie schodzi i uparcie dąży do upatrzonoego celu, którym oczywiście są ładne panny, mężateczki, rozwódki wesole lub niewesołe, kobiety, kobiety...

Kobiety dzielą się na damy i nie-damy.

Jeśli więc łodzianin nasz niefortunnie trafia na nie-damy — sprytem swym i upartą naturą zwinnością zdmija, że z nie-damy robi damę, o co mu właśnie chodzi.

Dzisiaj więc wtedy, gdy w Łodzi „rusza się“...

Gdy jednak zmora stagnacji Łódź dusić zaczyna i wszelkie interesy stają — łodzianin podówczas, zwykle przedsiębiorczy i

energiczny, dziś główkę opuszcza i jak senny błaka się po ulicach, nie nie widząc, nie nie słysząc i o niczem nie chcąc wiedzieć.

Wtedy inicjatywę w ręce swe biorą łodzianki, hodujące odwiecznej zasadzie popytu i podażu.

Łodzianeczka bowiem — będąca w transie poszukiwania przygód, nie przebiega w środkach, by woli i zachciankom stało się zadość.

Bo cóż to znaczy, gdy żadnemu lub dwóm głowę zawróci, temu da... obietnicę, drugiemu... randkę, a przy trzecim namyśli się: damy, czy nie-damy.

A że kobiety — damy, więc jak damy, to damy...

I Hamletowskie „być albo nie być“... panną — małą już rolę w życiu łodzianek odgrywa, bo i któż dziś uwierzy przeciętnej łodziance, że zalicza się do kategorii... pańien...

Owszem: pańien, ale na wydaniu...

Bo gdy panna — „wydaje się“ zamąż — po ślubie dopiero wyjdzie się, że panna nie była panną, a obecnie siłą rzeczy jest mężatką...

Wobec zatytułowania feljetonu miniejszego „Łodzianki, a stagnacja“ — z obowiązku dziennikarskiego zmuszony jestem nadmienić, że wskutek stwierdzenia stagnacji w przemyśle, handlu i manufakturze — łodzianie, po zawarciu kontraktu z Amorem — interesy swe przenieśli w srodowska nadobnych mniej lub więcej łodzianek (bez względu na stan...) i na maj roku przyszłego spodziewać się możemy zasilenia rocznika poborowego 1926 o pokorną ilość rekruta a zastępów łodzianek całą serją pańienek (bo panny odrazu się nie rodzą).

(Gr.) Karol F., zatrudniony w jednym z banków łódzkich, człowiek nadzwyczaj przedsiębiorczy — nie bacząc na dochody, związane z posadą, — podczas szalonych skoków dolara w roku zeszłym dorobił się „na boku“ małej fortunki, która dała mu możność wynajęcia sobie skromnego dwupokojowego mieszkania przy ulicy Sienkiewicza i dostatniego umeblowania go.

I pędził pan Karol żywot beztroski, gdyż pensja wystarczała mu nie tylko na życie dostatnie, ale pozwalała mu nawet na dość częste odwiedzanie przybytków sztuki, a w szczególności kin, do których pan Karol czuł specjalną słabość.

Zdarzało się czasami, że pan Karol po wyjściu o godz. 6-ej z biura — zjadał szybko kolację i wędrował z jednego kina do drugiego, aż do godz. 11-ej, potem udawał się na spoczynek, by dnia następnego kontynuować żywot człowieka spokojnego i pocziwego.

Ale dnia pewnego nastąpiła w życiu pana Karola radykalna zmiana, która wytrąciła go z dotychczasowej równowagi.

A było to tak:

Pan Karol swoim zwyczajem zaszedł do jednego z łódzkich kin i z uwagą zaczął śledzić akcję, toczącą się na ekranie.

Podczas pierwszej pauzy zauważył, że obok niego siedzi niewiasta, elegancko ubrana, blondynka, o czarującej buzi — która zrobiła na nim kolosalne wrażenie.

Już druga część obrazu mniej go interesuje i całą uwagę skupił na dorodnej sąsiadce swojej, która również zainteresowała się bardzo przystojnym Karolem.

Ona opuściła trzymaną w ręku torbę, on szybko podniósł ją, ona

dziękuję... szepnęła i od słowa do słowa — po skończonym seansie wyszli z kina już jak dobrzy znajomi.

Maryla L. (bo tak się nazywała) na Karolu naszym zrobiła oszałamiające wrażenie — nie więc dziwnego, że Karol począł ją na serjo emablować.

Codziennie spotykali się po pracy i wzbrali się sobie ze swych uczuć.

Maryla, córka niezamożnych rodziców — liczyła sobie lat 23. Na stroje dla siebie i ubranie zarabiała, będąc kasjerką w jednym z magazynów galanterijnych, nie więc dziwnego, że zawsze ubrana była według najnowszych wymagań mody.

Po kilku miesiącach obcowania ze sobą — dnia pewnego Maryla po usilnych namowach i

śląganiach rozkochanego w niej do szaleństwa Karola — odwiedziła ciche i przytulne mieszkanie jego przy ulicy Sienkiewicza.

Zyli ze sobą kilka miesięcy i... dnia pewnego Maryla tajemniczo oświadczyła Karolowi, że zostaje matką.

Karol, jako człowiek honoru postanowił winę swą okupić małżeństwem i ustanowił termin ślubu.

Na trzy dni przed ślubem Karol w sprawach służbowych zmuszony był wyjechać do Warszawy, gdzie uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, został bowiem przejechał przez auto i mimo doradzanej a troskliwej opieki lekarskiej po kilku godzinach zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Maryla — niepoczyszona pan-

na-wdowa, po otrzymaniu wiadomości o śmierci Karola ciężko zanęmiała na zapalenie mózgu.

Nie mogąc, wobec poważnego stanu swego pokazać się u rodziców — chorobę przebyła w mieszkaniu Karola pod opieką życzliwych sąsiadów.

Po wyzdrowieniu — nie mogąc powrócić do przerwanej wskutek choroby pracy, — kilka cenniejszych rzeczy sprzedała i udała się do Warszawy, gdzie na grobie ukochanego swego Karola w przystępie rozpaczy, bólu i hańby wypła w celu samobójczym pokazała dozę karbolu.

Zanim przybyli ludzie — biedna Maryla wyzionęła ducha, zabijając tem samem w łonie swym przyszyłego obywatela kraju.

A szkoda tak miłej i dorodnej pary....

Rozkosze życia robotnika.

Pod ciężarem pracy upadał.

Doprawdy życie robotnika jest godne zazdrości...

Pracuje sobie taki pan cały tydzień i żyje jak... hrabia.

W sobotę, czwartek, lub innego dnia, kiedy przypada wypłata dostaje swoją należność, — jeżeli wogóle dostanie — za którą może wypić kilka „kruczków“ i zjeść parę nadpsutych serdelków z koniny.

I jeszcze może mu wystarczyć na chleb i ćwiartkę kartofli...

Pojada sobie tedy przez cały tydzień chleb i kartofelki, pijąc owe przysmaczki zakiszonym barszczem, lub żółtym, a właściwie zabarwionym lekko na żółto płynem, zwanym w jego sferze herbatą...

Wody to już ma podostatkiem, byleby... tylko miał siłę dźwigać ją od studni z podwórza do domu.

Mój Boże! — i ci ludzie narzekają jeszcze. — Jak mogą tak Pana Boga obrażać!...

Mieć wodę, — kartofle, kęs chleba i jeszcze narzekać!

A cóż, ty marny robotniku, chciałbyś jak pan fabrykant zajadać majonezy, pulardy i inne smaczne rzeczy przeznaczone nie dla twego chamskiego, lecz uprzywilejowanego żołądka?

Toż ty byś nawet nie potrafił ich konsumować!

W sam raz suchy chleb i kartofle dla ciebie!

Poje sobie pan-robotnik kartofelków z barszczem i idzie do fabryki i poci się, dyszy ze zmęczenia przez osiem godzin, a później — znowu kartofle...

I tak codziennie... dopóki siły starczą...

A jak zasłabnie to padą tam gdzie stał, jak padł wczoraj z wycieńczenia Jan Ositek, robotnik blacharski...

Bestjalstwo pijaka.

(S.) Pani Maryla M., zamieszkała przy ulicy Składowej 13, była praczką z zawodu.

Pracowała ona bieliznę po domach prywatnych, a zarobione pieniądze oddawała mężowi,

nota bene, notorycznemu pijakowi.

W końcu nie przynosiła do domu zarobionych pieniędzy, wówczas mąż jej począł się awanturować, co zwykłe kończyło się dowodnym obiciem nieszczęśliwej Maryli.

Te ciągłe awantury obrzy-

dyły w końcu nieszczęśliwej Kobięcie i postanowiła

ucieć od męża.

Pan M. znalazł jednak swą małżonkę i siłą sprowadził ją z powrotem do mieszkania.

Nieszczęśliwa pani Maryla nie wiedząc co czynić, gdyż mąż jej stał się od tego czasu jeszcze bardziej gwałtowny, postanowiła popełnić samobójstwo przez zatrucie

zycia lugu.

Lekarz Pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy pani Maryli, pozostawił ją w stanie osłabionym na miejscu.

BOGDAN JEZIORAŃSKI.

43 Morderstwo przy ul. Piotrkowskiej

Sensacyjna powieść z życia Łodzi.

INDYWIDUUM Z MYSZKĄ NA TWARZY.

Ulicą Piotrkowską ku Pustej knoczył mężczyzna, którego ubiór składał się z elegancko skrojonego garnituru sportowego, oraz o szerokich rondach kapelusza, wciśniętego szczelnie na czoło. W prawej dłoni trzymał stek zakończony srebrnym iberem konia, którym uderzał co chwilę dobrze przypasowaną cholewę lakierowanego buta.

Skreśliwszy w ulicę Pustą zwolnił kroku i zdejmując kapelusz, wy dobył z kieszeni chustką ocierał czoło. Teraz dopiero można było zauważyć zbłąźwaną twarz o bladej anemicznej cerze, duże czarne chorobliwe błyszczące oczy mądogowego kolory i oryginalną, koloru zie-

mi myszkę, usadowioną pod prawym okiem.

Czytelnik łatwo się domyśli, iż nie był to nikt inny jak szofer, towarzyszący podczas kupna niebieskich okularów, Eli.

Ta sama twarz, te same ruchy i charakterystyczne znamię, bez skórzanego kaftana i czapki z automobilowemi okularami. Otarłszy czoło, nasunął kapelusz z powrotem głęboko na czoło i szedł tak w kierunku przecinającej ulicę Pustą, ulicy Kilińskiej go z pośpiechem przechodniów.

W głowie jego kotłowały się tysiączne myśli, na temat ostatnich wypadków.

Gra w ślepego bębła zaczęła przybierać coraz ostrzejsze tempo, coraz więcej przybliżała się do strefy niebezpiecznej, grożącej jeśli nie wyrokiem śmierci, to w każdym bądź razie, długoletnim więzieniem.

Aresztowanie Eli natychmiast po morderstwie Oskara Rauta, optyk zdradzający swe nie pozabawione do pewnego stopnia prawdy i intuicyjnego wyczucia, domysły, detektywowi Ryszardowi Rykyszki, wszystko to wisielo

nad nim, niby mający lada chwila oberwać się licząc Damoklesa.

Przeczuwał, że władze policyjne są już na tropie do wysłędzenia mordercy i że lada chwila może utracić wolność.

Dom optyka miał od dnia, w którym popełniono zbrodnię, na oku. Wynajmawszy na vis-a-vis składowi optycznemu, pokój z oknami wychodzącymi na ulicę, mógł ukryty za storami, łatwo obserwować osoby wchodzące do magazynu.

To też nie uszła uwagi jego dorożka zatrzymująca się pewnego dnia przed frontem domu, i siedzący w niej mężczyzna w angielskim płaszczu.

Doskonały obserwator instynktem wyczuł w nim wroga. Z oczyma wlepionymi w drzwi magazynu czekał wyjścia osobnika.

Tymczasem miały minuty, a niezapamiętany dorożkarz stał na tem samym miejscu. Żądny ciekawości trwał na swym postępniku wachając od czasu do czasu kokainę.

Rozgorzałe od sztucznej podniejety oczy utkwił w mosiężną

kłamkę drzwi optyka i czekał poruszenia.

Nagle steżał cały, bo w wejściu ujrzał tego samego człowieka bez kapelusza, który podszedłszy do dorożkarza, śpiesznie załatwił rachunek i znikł z powrotem za przeczerniałą taflą drzwi. Nie tracąc czasu owinał się mocno w szeroka pelerynę i z nasuniętym na czoło kapeluszem zszedł na parter, gdzie w bramie domu, gdzie mieszkał, zatrzymał się i układał plan wyświetający mu cel zbyt długiej wizyty nieznajomego w lokalu.

Pod wpływem kokainy zacydował plan trudny do wykonania i niemniej niebezpieczny. Przeszedł wąską ulicę i nacisnąwszy kłamkę drzwi wejściowych, która ustąpiła, znalazł się w mrocznym sklepie. Wchodził jako interesant, więc nie potrzebował się obawiać. Wnętrze było zupełnie puste i tylko z pobliska dochodziły przytłumione dźwięki głosu ludzkiego. Nie chcąc się od razu narażać, oparł się o ladę i trwał tak w oczekiwaniu, spodziewając się zjawienia właściciela.

Nagle zatrząsał się jak w fe-

brze, gdyż na bufecie ujrzał cały stos przeróżnego rozmiaru niebieskich okularów.

Nie ulegało wątpliwości, że kupujący je, miał ukryte zamiary. Agent policyjny — przeleciało mu przez mózg i utwierdziwszy się w przekonaniu, iż wejście jego nie zauważono, zachowując wszelkie środki ostrożności, przeszedł cicho po linoleum rozłożonym na podłodze i głośnym każdym szeleście, przestąpił dzielącą go od drzwi gabinetu.

Nie pomylił się we wale w swych przypuszczeniach; rozmowa a raczej opowiadanie przerywane westchnieniami dotyczyło szofera z literą E umieszczoną na kołnierzy kurtki. Po głosie poznał w opowiadającym optyka, którego steryoryzował, będąc przekonany, że policja zacznie śledztwo od wyszukiwania magazynu optycznego, gdzie nabyto niebieskie okulary, groźbą śmierci w razie jakiegokolwiek zdrady, przed funkcjonariuszami policji.

(D. c. n.)

Czas zmusić kamieniczników do dbania o bezpieczeństwo mieszkańców.

W więc do czynu panowie komisarze!.

Na ulicy Zawadzkiej krata z kamienia spadła na głowę przechodnia raniąc go dość poważnie.

Pozakodowanego, po nałożeniu opatrunku, przewieziono do szpitala czy do domu, kratę zabrał stróż, spisano protokół i sprawa pójdzie... w zapomnienie.

A jednak nie jest ona tak błahą, jakby się na pozór wydawało. O ile jesienią tegoroczną będzie obfita w opady, a na to zdaje się zanosić, wypadki podobne będą na porządku dziennym, gdyż balkony łódzkie to istne miecze Damoklesa, które cudem dotąd się trzymają, podobnie jak różne gzymsy i gzymsiki, mające rzekomo upiększać łódzkie ruderdy, podmywane od lat dziesięciu i więcej przez deszcze i śniegi, grożą każdej chwili oderwaniem i spadnięciem na głowę przechodnia.

I nie się w tej sprawie nie robi, choć co krok grozi mieszkańcom ciężkie uszkodzenie ciała, kalectwo lub nawet śmierć.

Prace komisji do tego powołanej prowadzone są z 26-letnim pośpiechem, a wszelkie jej zarządzenia rozbijają się o opór kamieniczników, którzy z uwagi na psującą im pasek ustawę o ochronie lokatorów, uważają się za zwolnionych od wszelkich remontów. Wywieś ich z tego błędnego przekonania winny miarodajne komisje, przeprowadzające — jeszcze przed nastaniem zymrozków — wizję lokalną wszystkich kamienic o poruszanych wiatrem balkonach i gzymsach

i zarządzając uskutecznienie koniecznych poprawek w czasie możliwie najkrótszym z zagrożeniem kary u wypadku niezastosowania do nakazu.

Jeżeli zaś grzywny nakładane na rozuchwalonych dotychczasową bezkarnością właścicieli nieruchomości nie pomogą, trzeba je zwiększyć i ściągać bezwzględnie, a gdyby i ten środek nie okazał się skutecznym, należy się chwycić bardziej radykalnych, aż do pozbawienia osobistej wolności właścicieli.

Zażalwać tych panów niema powodu, ci bowiem — co najczęściej nanelkają na ustawę o ochronie lokatorów — robili i robią dotychczas niezłe interesy na „odstępem“ i tylko pobłażliwości władz możemy zatem zawdzięczać fatalny stan kamienic w Łodzi.

Aby więc łodzianie i piękne łodzianki nie byli narażeni na niespodzianki w formie spadających na głowę już to całych balkonów, już to składowych części tychże, winne władze rozwinąć obecnie pełną energię, gdyż tylko w ten sposób zmusi się obywateli miejskich do respektowania zarządzeń, dotychczas przez nich bagatelizowanych.

Skorzystaliby, na tem i bezrobotni, znajdując na pewien czas zajęcie przy remoncie zdezelowanych kamienic łódzkich.

A więc do czynu, panowie Komisarze!

Bol. Mrzyglód.

O skoordynowanie pracy.

Zjazd młodzieży polskiej

(C) W dniu 12-go bież. mies. o godz. 7 wieczorem w Sekretarjacie Związku Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej przy ulicy Przejazd 34 (Dom Ludowy) odbędzie się pierwsze powakacyjne zebranie wszystkich Stowarzyszeń istniejących na terenie m. łódzkiego.

Porządek obrad obejmuje ogólny stan pracy w roku bież., przysposobienie rezerw w połączonym z dniem „Święta Młodzieży“, mającego się odbyć w ostatnich dniach września; sprawy

klubu sportowego, wystawy prac, oraz wspólnego rozpoczęcia roku prac.

Nadmienić należy, że w roku bież. organizacja Młodzieży Katolickiej objęła już szerokie terytory naszego miasta, głównie zaś kresy.

Obok Domu Ludowego, gdzie mieści się Centrala, Stowarzyszenie posiada swoje oddziały w Widzewie, w Zartzewie, w Dąbrowce i w Chojnach.

Stan uruchomienia w przemyśle średnim.

Sredni przemysł w Łodzi, zrzeszony w krajowym związku przemysłu włókienniczego zatrudnia normalnie 20 tysięcy robotników.

W najdooklęwszych momentach przemysłu (do końca lipca) bezrobotnych tych w przemyśle było 5 tysięcy, zaś obecnie z powodu ożywienia sezonowego, liczba ta zmalała do 3-ch tysięcy.

Zaznaczyć należy, że z pozostałych zatrudnionych 17 tysięcy najwyżej 5 tys pracuje przez pełny tydzień, pozostali — pracują 2 do 3 dni w tygodniu, przyczem wiele fabryk jest nieczynnych z powodu zatargów.

Przebieg więc przemysłu średni, nie biorąc nawet pod uwagę, chwilowo nieczynnych fabryk uruchomiony jest w stosunku 40 proc. do normalnej normy. (bip)

Ofiara sadyzmu.

Małą dziewczynkę znaleziono okrwawioną i okaleczoną.

(S.) W jednym z wielkich domów przejściowych przy ulicy Piotrkowskiej na ulicę Kościuszki mieszka wdowa z dzieckiem.

Wdowa — szwaczka całodzienny swój zarobek, po odjęciu pewnego minimum na utrzymanie, poświęcała dla swej 7-mio let. Stefiki.

Dziecko to, oczko w głowie biednej praczki, było znane i lubiane w całym domu.

Nie było lokatora, któryby przeszedłszy koło słuźnookie dziewczynki, nie pogłaskał jej po buzi lub nie obdarzył lakociami.

Stefka mimo młodego wieku była nad wyraz rozwinięta.

Mądre jej odpowiedzi wprawiały w podziw starszych.

Zycie sierotki płynęło spokojnie wśród podwózkowych koleżanek i

troskliwej opieki matczynej.

Gdy nagle onegdajszego wieczoru wstrząsająca włość obiegła cały dom:

Małą Stefikę znaleziono w ubikacji zakrwawioną i ze śladami potłuczeń na całym ciele.

Ogledziny lekarskie stwierdziły, że gwałtu na dziecku nie dokonano.

Stefka wskutek obrażeń cielesnych

leży w gorączce

i żadnych objaśnień co do faktu dać nie może.

Policja, która sądzi, że ma się tu

z sadystą do czynienia,

wszczęła energiczne śledztwo w tej sprawie.

Za lichwą pieczywem.

Za pobieranie nadmiernych cen za pieczywo policja pociągnęła do odpowiedzialności Paulinę Bojarczyk, Słowiańska 7, Helenę Czerwińską, Słowiańska 9, Libę Cytynowicz, Główna 53 i Helenę Sz wajcer, Kilińskiego nr. 171.

Groźba zawalenia domu.

Przy ulicy Północnej 55-57, nowo wzniesiony budynek grozi zawaleniem, ponieważ obruszył się fundament i ściany są mocno zarysowane.

Sprawą tą zajęła się policja.

Magistrat ma głos!...

Stuchajcie!...

W związku z artykułem, zamieszczoneym w Nr. 47 „Nowin“ p. t. „Ulica Aleksandrowska, Zgierska i Pabjanicka kopciuszkami naszego miasta“, — Magistrat m. Łodzi wyjaśnia:

Ponieważ linje L. K. E. Dojazdowych stanowią koncesję państwową i w myśl statutu eksploatującego je Towarzystwa tworzą integralną część przedsiębiorstwa, które może być wykupione tylko przez rząd, bądź też odstąpione rządowi bezpłatnie po eks-

piracji terminu koncesji, — Magistrat w obecnej chwili nie posiada żadnych podstaw prawnych do przejścia omawianych w artykule linij.

Stwierzenia Zarządu Miasta, czynione w Ministerstwie Kolei Żelaznych, sprawiły, że strefy kolejek dojazdowych zostały w granicach miasta ustalone w taki sposób, iż przystanki, jak również nowa taryfa, odpowiadają istotnym potrzebom ludności, zamieszkałej na krańcach miasta.

O sytuacji finansowej pocztowców i wogóle urzędników państwowych.

(Wywiad).

(S.) Przed kilkoma dniami ukazała się zbiorowa odezwa urzędników pocztowych, z której dowiadujemy się, że urzędnik pocztowy jest w najwyższym stopniu upośledzony i wyzyskiwany.

Wśród wszystkich upośledzeń wyliczonych w odezwie, najważniejszym jest to, że urzędnikom pocztowym obniżono płacę o dwa stopnie służbowe (I).

W odezwie tej zwracają się urzędnicy pocztowi do całego społeczeństwa z prośbą

by wzięło ich w obronę i ratowało od głodowej śmierci rodziny biednych pocztowców.

Chcąc dokładnie poinformować naszych czytelników w tej sprawie, zwróciliśmy się do związku urzędników państwowych, gdzie przedstwicielel selekcy pocztowej udzielił nam następujących informacyj:

Nieprawdą jest to jakoby urzędnikom pocztowym obniżono płacę o 2 stopnie i że — jak memoriał podaje — inspektor pocztowy w VII-ej randze pobiera taką

samą pensję, jtk funkcjonariusz innej dykasterji w IX randze.

Również niezgodne z prawdą jest to, jako by urzędnicy pocztowi byli bardziej upośledzeni i pokrzywdzeni od innych urzędników państwowych.

Natomiast przynaję nasz rozmówca, że pensja urzędników jest wogóle bardzo niska

i, że rzeczą bardzo trudną jest dla urzędnika posiadającego liczná rodzinę — utrzymywać się z pensji wysokości 200 złotych miesięcznie, dodając nawet do tego różne dodatki, jak: mieszkaniowy i inne.

Co do wymiaru pensji to urzędnicy (z rodziną) VI-ej kategorii otrzymują około 400 złotych miesięcznie, referenci samodzielni 320 złotych, referenci młodszy 250 złotych, urzędnicy niższych stopni 120—200 złotych, niższa służba 75—180 złotych.

Dodatek mieszkaniowy za miesiąc lipiec przedstawia się następująco: urzędnicy VI i VII kategorii otrzymali 7 zł. 70 gr.

Jak Pańska zachowała się nie po pańsku.

Okowita demokratyzuje.

(S.) Onegdaj zdarzył się przy ulicy Zawadzkiej (Baluty) nadzwyczaj

interesujący wypadek.

W ścieku ulicznym leżała pijana kobieta i wymachiwała nogami i rękoma, wywołując w ten sposób

ogólnie zażalenie gawiedzi przypatrującej się tej — bądź co bądź — oryginalnej rozrywce.

Dyzurujący posterunkowy widząc tworzące się zbiegowisko zbliżył się do owej kobiety i silną wyciągnawszy ją ze ścieku, chciał ową kobietę doprowadzić do komisariatu.

Lecz owa kobieta zareagowała w sposób grubiański i

poczęła mu wymyślać.

Posterunkowy widząc, iż własnymi siłami nie poradzi sobie z ową kobietą, przywołał przechodzącego obok policjanta i wspólnie

odprowadzili pijaną do komisariatu.

W komisariacie owa kobieta poczęła się na nowo awanturować, lecz w końcu wyczerpana usnęła.

Nazajutrz okazało się, iż jest to niejaką Magdalena Pańska, bez stałego miejsca zamieszkania.

Pańską, po spisaniu odpowiedniego protokółu wypuszczono na wolność.

Jeszcze, jeszcze jeden kieliszek!

Bo chcę zalać robaka.

— Hej, gospodarzu, a dajcie no wódki!...

Tylko duży, duży, taki największy kieliszek. Musi być wiele i mocna, bo potrzebuję zalać „robaka“.

Dusi mnie, neką i chwili spokoju nie daje.

I jest mi źle. Nie mam pracy...

W domu żona, złożona chorobą i 4-o małych piskląt, co na mój widok z żalonym jękiem otwierają posiniąte z zimna usteczka i wołają:

— Tato, daj ochleba, tak się jeść chce.

I skądże mi go dać?!

Pracy niema... Pieniądzy też. Idę na miasto włóczę się kolo dworców kolejowych i tramwajowych przystanków, popychany, poszturgniwany i łzony — bo myślę, że da się komuś jakakś paczkę odnieść i kilka groszy na chleb dla głodnych dzieci zarobić.

Czasem się da, a częściej nie. I wtedy głodny i zmęczony przywlokę się późną nocą do domu i legnę z ciężkim sercem na barłóg a żalodne kwilenie dzieci od czasu do czasu przez sen wykrzykujących: ochleba, są mi okropną kotysanką, co sprawia ból tak wielki, że tracę resztki pozostałych zmysłów...

I wtedy jęknę dobywa się z mojej piersi i beznadziejnej, rozpaczliwej, kurczowo ścisnąją się pięści.

Gospodarzu, daj wódki, tylko dużo, dużo kieliszek... jeszcze jeszcze i jeszcze jeden...

Okolo 2-iej w nocy pod murem jednego z domów przy ulicy Sosnowej znaleziono bezrobotnego Jana Kwaśniewskiego, u którego lekarz stwierdził zatrucie alkoholem.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

NOWINY SPORTOWE.

28 p. S. K. — 3 p. a. p. 9:0 (3:0)

(Mistrz D.O.K. IV.) — (Mistrz D.O.K. II. Lublin.)

Nowe wyścokofrowe zwycięstwo 28 p. S. K. nad bardzo słabym wprawdzie przeciwnikiem, gracz którego nie posiadają nie prócz siły fizycznej. Gra przez cały czas prowadzona jest pod znakiem silnej przewagi gospodarzy, u których na ośrogu wybijają się trójka ataku nadzwyczajnie zgrana. Pozatem do bry był Cieślak na lewym, i Michałowśki na prawem skrzydle. Pomoc z Gosławskim na środku — pracowita. Karaś i Francman w obronie, stanowili dobrą parę, szczególnie pierwszy był hucznie oklaskiwany.

Pile miał dwa razy piłkę, więc klasy swej wykazać nie mógł.

U gości na wyróżnienie zasługuje jedynie lewoskrzydłowy i bramkarz, zaś reszta drużyny bardzo błada, bez techniki i karności.

Jako dowód niech posłuży fakt, iż jeden z graczy gości, chociaż uderzył Podlaskiego, za nieuważne trącenie, za co sędzia zupełnie słusznie wykluczył go z gry.

Przebieg gry.

Zaczynają goście, lecz Segal odbiera i wysyła w pole Michałowśkiego, parę groźnych mo-

mentów pod bramką 3 p. a. p., kornier dla gospodarzy — niewyżyskany.

W 11 min. Segal przerywa się i po przedwyblowaniu obrony, strzela ostro w róg, zdobywając pierwszy punkt dla swych barw.

Piłka przenosi się na drugą połowę boiska, gdzie Karaś w 12 min. zawiązuje kornier — obroniony, w dwie minuty później róg dla gospodarzy niewykorzystany aż wreszcie w 15 min. po ładnie przeprowadzonej kombinacji środkowej trójki ataku, Gosławski strzela drugą bramkę dla miejscowych.

Gra toczy się dalej pod bramką gości; w 30 m. ten sam gracz z 20 metrów uzyskuje trzecią bramkę dla swych barw.

Po przerwie inicjatywę zachowują gospodarze, uzyskując w pierwszych 15 minutach trzy rogi. Cieślak otwiera serię bramek, strzelonych w kilkunastu odstępach przez Michałowśkiego, Podlaskiego (2), Wałkowśkiego i Segala.

Wreszcie z wynikiem 9:0, rógów 5:1 dla gospodarzy, sędzia p. Krachulec odgwizduje zawody

Warga.

Walki o mistrzostwo klasy A.

Union — Siła 2:1 (0:1).

Zwycięstwo osiągnął Union zupełnie niezastawione, gdyż Siła prezentowała się o całą klasę lepiej. Grę prowadzono dość ostro, gdyż obie drużyny walczyły o pierwsze miejsce... od dołu tabeli.

Także Union jak i Siła grają systemem „aby dalej kopnąć“, i przez to w ataku nie widać było krzyży kombinacji.

Union wygrał jedynie dzięki niezadłości ataku przeciwnika, który nie wykorzystał wiele sytuacji podbramkowych, i dużemu szczęściu Witaczka, który najgroźniejsze strzały bronił fenomenalnie.

Niesmak pewien zostawiły kłótnie i sprzeczeki na trybunach, między zwolennikami obu klubów, którzy dawali sobie pogładową lekcję wyżysk w języku niemieckim.

Przebieg gry.

Pierwsza połowa prowadzona pod znakiem przewagi Siły, która często zagraża bramce

przeciwnika, dzięki jednak dobrej grze obrony i szczęściu Witaczka, wynik do 30 minuty zostaje 0:0.

Ataki Unionu są anemiczne, strzały szły zwykle nie tam, gdzie je kierowano.

Wreszcie w 30 minucie Czerwik uzyskuje pierwszą i ostatnią bramkę dla Siły.

Rezultat ten utrzymuje się do przerwy.

Po przerwie groźniejsze ataki Unionu są uwiecznione dwiema bramkami, strzelonymi przez Haalkego i Hoffmana, wreszcie z wynikiem 2:1 dla Unionu sędzia p. Otto odgwizduje zawody.

Publiczności 35 osób.

Warga.

* * *

Z powodu braku miejsca, resztę sprawozdań i tabelki mistrzostw, umiścimy w jutrzejszym numerze „Nowin“. Tabelki te, wykazujące stan mistrzostw L. Z. O. P. N., będziemy umieszczali każdego wtorku.

Harcerski Klub Sportowy-Zjednoczenie.

W dniu 14 września o godz. 11 rano na boisku DOK. IV. odbędzie się mecz piłki nożnej dwóch grup sportowych młodzieży: Harcerskiego Klubu Sportowego, oraz klubu „Zjednoczenia“, który po raz pierwszy wy-

stępuje na widowni publicznej. Ze względu na szlachetną rywalizację dwóch współzawodniczących grup, gra będzie bardzo ciekawa i zgromadzi wiele publiczności, nauczycielstwa i młodzieży szkolnej.

Skazanie dwóch komisarzy bolszewickich.

(B.) Szeroko mówi Moskwa o egzekucji dwóch komisarzy bolszewickich, skazanych na karę śmierci przez rozstrzelanie, za prowadzenie interesów i nadużywanie swej władzy.

Rzecz przedstawiała się w ten sposób, iż dwaj komisarze w Chiwie Nurulajew i Kaniejew rekwirowali bawelnę od okolicz-

nych właścian.

Rozkazu rekwizycji od wyższych władz nie otrzymali, a zarekwirowaną bawelnę sprzedawali na własny rachunek.

W ten sposób doszli do kolosalnego majątku, lecz władze bolszewickie doszły do wiadomości i za nadużywanie władzy skazały ich na śmierć.

Czytajcie „NOWINY“.

Kobieta i papieros.

(Z rozmyślań znakomitej autorki.)

Znana autorka włoska, Matylda Serao, zastanawia się w jednym ze swych artykułów nad kwestją: „Czy kobieta może i powinna palić?“. Piętnaście lub dwadzieścia lat temu pytanie tego rodzaju nie zdziwiłoby nikogo; dzisiaj wydaje się niezrozumiałem. Dzisiaj palą prawie wszystkie panie bez wyjątku, ba! nie tylko panie, nawet niedorosele panienki. Ze to czynią, o tem wiemy, ale czy dobrze czynią? Jedni mówią tak, drudzy — nie, a prawda, jak zwykle, leży pośrodku.

Moje zdaniem, mogą palić i panie, i nawet panienki, ale nie stale, nie jako przyzwyczajenie i konieczność. Są momenty, w których papieros staje się w rękach kobiety stosownym, pasuje — powiedziałbym — do otoczenia: na wsi podczas wesołej wycieczki, w podróży — w towarzystwie mężczyzn palących, podczas pikniku — naprzykład — wszędzie tam, gdzie przyjemnie i przyjemnie się czuć, gdzie przyjemnie jest tylko aktem pewnej kurtuzji, pewnej chęci do zastosowania się do reszty towarzystwa, go ogólnie panującego nastroju wesołości i rozbawienia.

Tak więc — wypalić można od czasu do czasu jednego papierosa, niechże Bóg broni jednak, aby ich miało pójść z dymem kilkanaście, (a nieraz, o zgrozo! kilkadziesiąt) dziennie! Papierosy względnie tak nie psują zębów, jak dym tytoniowy. A czyż może być większa ozdoba dla kobiety, jak ładne i zdrowe zęby! Oddech kobiety nie może być zmieszany z zapachem tytoniu — odbiera bezwzględnie cechę kobiecości, zabija cały wdzięk niewieści. Zapewne, że kobieta paląca może wyglądać ładnie z papierosem w ręku — ale tylko wtedy, jeśli umie palić. A na to trzeba przedewszystkiem zdać

sobie sprawę ze swego typu — z rodzaju swej urody — i wtedy dopiero zdecydować się, czy można sobie pozwolić na palenie, czy też nie. Błędem bowiem najwyższym jest mniemanie, że papieros pasuje do każdego typu urody kobiecej. Niewiasta np. o rysach klasycznych, o kształtach i wroście imponującym — typ Junony — z papierosem w ustach wygląda nie tylko niestosownie, ale poprostu komicznie. Natomiast osobka drobna, żywa, o twarzy raczej wdzięcznej i wyrzistej, niż pięknej — może z powodzeniem palić: nie popsuje to jej „linji“, polegającej właśnie na pewnej oryginalności. Dama sentymentalna, o wyrazie twarzy melancholijnym, o usposobieniu — lachons le mot — plączliwym, powinna strzeć się papierosa, — wszystkie zaś panie wesołe, błofące życie z lekkiej strony, powierzchniowe — mogą go włożyć do innych swych rozrywek i przyjemności. Papieros, naogół biorąc, jest środkiem uspakaającym dla nerwów — mężowie, którzy nie mają zbyt czystego sumienia, nie powinni zatem zabraniać swym żonom palić: dym tytoniowy może im zaoszczędzić niejednej sceny małżeńskie!

Nie zapominajmy jednak, że nikotyna jest także środkiem znieczulającym, odurzającym — że odbiera ona umysłowi kobiecemu żywość, bystrość, lekkość, które powinny być jego przymiotami charakterystycznymi. Z tego więc powodu, jak i z wielu innych, radzę tym paniom, które już palić zaczęły — aby paliły, jak można najmniej. Młodym paniom zaś i tym paniom, które jeszcze nie zaczęły palić, (o ile są takie!) radzę bezwzględnie nie zaczynać! Ale jestem zgóry pewną, że nikt mej rady nie posłucha...

Z tragedji minionej wojny.

Slepiec — morfinista podryza gardła kobietom — sam kończy samobójstwem.

(Ciąg dalszy, patrz Nr. 55 „Nowin“).

Jak w kalejdoskopie mijają przed nim wieś, miasta, szli ciągle naprzód.

Polska uczyniła na młodą porucznika bardzo dodatnie wrażenie, czuł się jak u siebie w kraju. Dotychczas nie był jeszcze ranny, i zaczynał bardziej optymistycznie zapatrywać się na trud i niewygody życia wojskowego, gdy wtem dostali rozkaz wyjazdu na Kijów.

Szalała wtedy w tych stronach straszna epidemia ospy, która liczne zabierała ofiary.

Nie uszedł jej też młody porucznik, wycieńczony życiem obozowym.

Choroba była bardzo poważna grożąca życiu, wyszedł jednak z niej, ale jak...?

Przed miesiącem pełen werwy człowiek, był kateką ślepym skazanym na łaskę i niełaskę ludzką.

Wrócił do Berlina, do tego miasta, gdzie przepędził najpiękniejsze chwile swego życia, ale nie mógł tu dłużej pozostać.

Wszystko razilo go, szum i gwar uliczny, przypominały mu ubiegłe lata, głosy kobiet wprawiły go w okropne rozdrażnienie.

Już kilkakrotnie chciał popełnić samobójstwo, lecz w ostatniej chwili się wstrzymywał od tego kroku.

W jednej z takich chwil zdenerwowania, gdy pragnął zapomnieć o całym świecie, gdy podniecenie jego dochodziło do obłędu, zawezwany lekarz zrobił mu zastrzyk morfiny.

I tu nastąpił zwrot w życiu Fritza, miał w ręku coś, co po-

zwalato mu się wyrwać z oków ziemskich i ulecić myślą, hen, w przestworza.

I od tego dnia stał się morfinistą.

Zbrzydło mu życie w wielkim mieście, chciał wyjechać gdzieś w jakiś cichy zakątek, gdzie mógłby się poświęcić muzyce.

Pasja ta ogarnęła go z chwilą utraty wzroku.

Rządca barona wynalazł domek p. Krügerów, gdzie nieszczęśliwy znalazł, to czego szukał, — samotność.

Lecz i w nowym mieszkaniu, nie wyżył się zgnębionego nalogu. W chwilach zdenerwowania, uciekał się do tego zgnębionego środka, szukając w nim ukojenia.

Przed tygodniem licznie zgromadzeni słuchacze mieli możność podziwiania koncertu, jaki się raz tylko w życiu słyszy.

Z pod smyczką wydobywały się tony, które wypływały wprost z serca grającego.

Melodje urywały się, zamiennie innemi, po IX Symfonji Bethovena nastąpiła Patetyczna, po niej II Rapsodia Liszta, a koncert skończył się Tańcem Szkiełków Saint-Saensa.

Przy tym ostatnim słuchacze czuli dreszcz zgrozy.

Z taką furją był odegrany.

I tej nocy pod wpływem zdenerwowania, graniczącego z obłędem, wywołanego muzyką i zastrzykami morfiny poderzwał go spodni swej i jej córce gardło brzytwą, popełniając następnie samobójstwo.

Morfina, ta wszechmożna pani życia dzisiejszego, pochłonęła nowe trzy ofiary.

Noc w kazamatach więzienia bolszew.

(B.) Nakładem armeńskiego pisma „Uosawat“ w Kairze wyszły pamiętniki znanego armeńskiego pisarza Borysa Iszantana, który spędził całe dwa lata w bolszewickim więzieniu, jako więzień polityczny.

W czasie pobytu swego w więzieniu prowadził pamiętnik ogłoszony obecnie drukiem w języku francuskim.

Z książki tej przejmującej grozą i przerażeniem najobojętniejszego człowieka podajemy wyjątek:

„Z nastaniem ciemności zarząd więzienia stał się jeszcze bardziej podnieconym.

Bramy więzienne otwierają się co chwila, a gromadki ludzi wychodzą na podwórze. Zwyczajna warta została zastąpiona czerwonoogwardzistami.

Naraz wjeżdża z wielkim hałasem automobil, a za chwilę z kazamat wyprowadzają pojedynczych więźniów.

Wiemy w jakim celu — mają być straceni. Cisza śmiertelna zapanała w naszej celi, nikt nie jest pewien swego losu.

Okolo godz. 9 otwierają się z trzaskiem drzwi, i do celi naszej wchodzi komisarz, dyrektor więzienny i kilkunastu czerwonych gwardzistów.

Komisarz odczytuje: Korpanów, Bogdanow i dwadzieścia innych nazwisk.

Z jednej strony stoją żołnierze z bronią u nogi.

Rozbrzmiewa komenda:

— Ognia!

Padają strzały, jeźli rannych i konających przejmują zgrozą. Zajeżdża auto i wywozi trupy z więzienia.

Zemsta rozwiedzionej żony.

Współ z kochankiem chciała zamordować męża

(B.) 41-letni mechanik Franc May, wytoczył proces przeciwko żonie swej Marij i jej kochankowi, 28-letniemu Hubertowi Hallackowi, z zaw. zegarmistrzowi.

Od dnia ślubu zaczął May podejrzawać żonę o zdradę i na tym tle toczyły się między nimi kłótnie, niejednokrotnie końzone krwawymi bójkami. Wreszcie po 6-ciu latach pożycia, rozszli się, lecz z powodu głodu mieszkaniowego, jaki panuje w Wiedniu, mieszkali dalej pod jednym dachem.

Młoda rozwódka nawiązała w międzyczasy stosunki z Herbertem Hallackiem, i w zbrodniowych umysłach tej pary powstała myśl zgładzenia May'a w celu zawładnięcia jego majątkiem.

Za narzędzie zbrodni wybrali młodego chłopca, pomocnika May'a, który z nim udał się na wycieczkę za miasto. Jako nagrodę za ten czyn obiecano mu pół majątku.

Zbrodnia miała być popełniona rewolwerem, który mu dostarczyła oskarżona.

Lecz w decydującym momencie, zabrakło mu odwagi, i wręczając broń swemu przyneypakowi, wyznał całą prawdę.

Na tej zasadzie May zaskarżył zbrodniczą parę do sądu.

Tragiczna śmierć hr. Szechenyi i jego narzeczonej.

(B.) Tragedja ta odegrała się w Konstantynopolu. Hrabia Andre Szechenyi, należący do jednej z najbardziej arystokratycznych rodzin, zakochał się w biednej dziewczynie ormiańskiej, o niezwyklej piękności.

Lecz rodzina hrabiego oparła się temu małżeństwu, uważając je za megaljans. Zrozpaczony hrabia, nie mając innej drogi wyjścia, zastrzelił swą ukochaną, a następnie siebie.

Rano służba znalazła dwa trupy, ofiary przestarzałych poglądów.

TEATR ŚWIETLYN
„NOWOSCI“
Główna 1, róg Piotrkowskiej
577

Dziś premiera! Wielki podwójny sensacyjny program! 1-szy obraz
Bruno Kastner „CZŁOWIEK CZYNU“
w dramacie ze złotej serji „KRÓL SREBRA“
2-gi obraz. Ulubieniec publiczności dawno niewidziany
HARRY PEEL w dramacie Prawo gór
Razem 12 aktów. Ceny miejsc niższe. Ze względu na długość programu 1-szy seans o godz. 5-ej pp.

Skład mebli
tapicersko-stolarskich
przy ul. Św. Anny 1
F. Mikszewskiego
ŁÓDŹ. 119-3-8

Zakład pogrzebowy
Łukasz Miller
ul. Przejazd 24.

II-gi URZĄD SKARBOWY
Podatków i opłat skarbowych
w ŁÓDZI.

Łódź, dnia 9-go września 1924 r.

Ogłoszenie.

II-gi Urząd Skarbowy Podatków i Opłat Skarbowych w Łodzi, podaje do publicznej wiadomości, że w celu ściągnięcia zaległości 1 raty podatku majątkowego w myśl art. 61 ustawy o podatku majątkowym z dnia 11 VIII/1924 r., (Dz. U. R. P. Nr. 94, poz. 746) odbędzie się

dnia 16-go września 1924 roku o godzinie 10 rano,

drogą publicznej licytacji sprzedaż ruchomości i towarów należących do:

1. Helena Adam, Andrzeja 46, 2 szafy do rzeczy, lustro ściennie, kozetka kryta gobeliną, stół jadalny, 6 krzesel dębowych i 1 krzesło bujane,
2. Dykman Emanuel, Milsza 10, kredens pokojowy, szafa do rzeczy z lustrem, szafa do bielizny z lustrem, lustro wiszące w ramach złotych, toaleta z lustrem, zegar ścienny w szafce,
3. Herszkowicz L., Gdańska 67, fortepian, kredens z pomocnikiem, szafa-bielizniarka jasnego koloru z lustrami,
4. Rozenberg Ch. B., Piotrkowska 51, 400 wigoniowych chustek,
5. Kruger Izrael, Lipowa 27, dębowy pokojowy kredens,
6. Blochstein Benjamin i Cederman, Piotrkowska 33, 5 pełnych sztuk towaru ubraniowego „Niewa“,
7. Rozenblat Adam, Zielona 3, 2 sklepowe bufety,
8. Szenwiec Michał, Piotrkowska 121, lustro tremo, pokojowy kredens,
9. Brejstein Rubin N., Cegielniana 32, kredens pokojowy, stół i 6 krzesel, 2 pary platerowanych lichtarzy,
10. Piotrowicz Stefan, Piotrkowska 127, 100 litrowych butelek różnych wódek,
11. Przytycki Mojżesz, Aleje Kościuszki 22, 2 dębowe szafy do garderoby, kasa ogniotrwała,
12. Kuczyński Henryk, 6-go sierpnia 19, pianino czarne,
13. Bracia Bornstein i Rogoziński, Cegielniana 32, 90 par obuwia dziecięcego skórkowego,
14. Edelman Lewek, Południowa 18, 25 paczek bawełnianych, 1 pianino, 1 kasa ogniotrwała, 1 lustro tremo, 1 kanapa kryta ceratą, 1 kredens, 1 szafa do rzeczy,
15. Weinberg i Lipszyc, Piotrkowska 24, 30 sztuk towaru bawełnianego po 30 metrów sztuka,
16. Peter Abram, Chaim, Piotrkowska 19, 1 kredens luksusowy, 1 kanapa, 2 szafy do rzeczy, 1 zegar duży, 1 garderoba oszklona, 1 toaleta, 1 stół, 12 krzesel z tego 2 fotele,
17. Szwarcman Benjamin, Plac Wolności 3, 3 lisie skórki, tremo,
18. Wielgowski Szmul, szafa, 10 palt,
19. Bracia Bornstein i Grossman, Piotrkowska 5, 10 sztuk towaru,
20. Laks Chaim Icek, Pańska 12, urządzenie gabinetu,
21. Herszkowicz Szyja, Pinkus i Karo Szymon, Piotrkowska 8, 40 sztuk towaru,
22. Pacanowski Abram Dawid, Piotrkowska 7, pianino,
23. Cwilling Binem Mojżesz, Piotrkowska 10, 2 szafy, tremo, kredens z pomocnikiem,
24. Bernheim Henryk, Piotrkowska 22, urządzenie sklepowe, delikatesów 500 sztuk,
25. Szmulewicz i Korn, Piotrkowska 97, maszyna do pisania, 2 biurka, stół z dwoma szufladami, kanapka drewniana, 2 krzesła wiedeńskie, 2 foteliki wiedeńskie.

KIEROWNIK URZĘDU:

(—) w z. W. Sobieraj.

I-szy URZĄD SKARBOWY
Podatków i Opłat Skarbowych
w ŁÓDZI.

Łódź, dnia 9-go września 1924 r.

Ogłoszenie.

I-szy Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi, podaje niniejszym do wiadomości, że

dnia 11-go września 1924 roku,

odbędzie się pomiędzy godz. 10 rano a 4 po południu na pokrycie zaległych podatków skarbowych, publiczne sprzedaż z licytacji ruchomości, zajętych u niżej wyszczególnionych dłużników:

1. Bajn Izrael, Nowomiejska 5, 200 par szelek,
2. Berger Jakób, Nowomiejska 6, meble,
3. Biderman Sender, Nowomiejska 18, meble,
4. Blaszczyk Józefa, Zgierska 130, szafa,
5. Frenkiel Juda, Nowomiejska 19, meble,
6. Gurin Mojżesz, Nowomiejska 15, 30 tuzinów noży i widełcy,
7. Goldman Wolf, Zgierska 16, meble, waga, 7 butelek soku,
8. Gotlieb Szyja, Konstancynowska 1, 30 płaszczy damskich,
9. Kon Henoch, Zgierska 38, meble,
10. Rozenzajt Jakób, Nowomiejska 19, urządzenie sklepowe,
11. Studentkowski Icek, Nowomiejska 15, meble,
12. Szajewicz Aron, Nowomiejska 5, biurko, waga,
13. Wajntraub, Zelman i Januszewicz, Nowomiejska 15, 30 skór,
14. Wiernik Jakób, Nowomiejska 19, 3 sztuki towaru.

Zasekwestrowane ruchomości są do obejrzenia w dniu sprzedaży na miejscu licytacji u wymienionych dłużników.

NACZELNIK URZĘDU:

(—) L. Gutowski.

Kino Spółdzielni
Pracowników Państwowych
Sienkiewicza 40.

Dziś i dni następnych. Wielki zajmujący program!

Precz z mężczyznami
(Miss Hobbs), Komedja w 6-ciu aktach. W rolach głównych Wanda Hawles i Harrison.

Początek przedstawień w dni powszednie o godz. 6-ej, w soboty, niedziele i święta o godz. 4-ej po południu. Ostatni seans o 9 ej wiecz. Muzyka pod kierunkiem p. Z. Sandomierskiego.
UWAGA: Dla Członków Koop. ceny miejsc niższe.

Reklama

warunkiem powodzenia w handlu i przemyśle. Ogłoszenia przyjmuje na najdogodniejszych warunkach

tylko

Polska Agencja Prasowa

„P. A. P.“

w ŁÓDZI, ul. Gdańska № 57. Telefon № 27-90.

286

L. FULDE

Łódź, 194

Konstancynowska 12

Każda gwiazda scenicznych jest stałą jego klientką, ponieważ tylko tam nabyć można elegancki i wytworny bucik.

Magazyn zawsze bogato zaopatrzonej w najmodniejsze fasony. Usługa uprzejma.

Ogłoszenia drobne.

Mebel na raty najnowszych stylów, gwarancja nie ograniczona, odświeżanie, zamiany. Okazja, bardzo tanio biurka. Zakład stolarski, Lubelska 6, przy Napiórkowskiego. 372

Potrzebny chłopiec do biura „Dynamo“ Piotrkowska 85. 381

Zagubiono patent kagorji IV-ej oraz paszport, wydany w Wróblewie pow. Sieradzki na imię Romana Piotrowskiego. 379

Zakład stolarski. Kompletnie urządzenie mieszkań. A. Müller, Wł. G. Günther, Łódź, ul. wschodnia 65. 40-10-5

Wielki wybór! Ceny znacznie niższe!

Zegary ściennie

najrozmaitszych fasonów pierwszorzędných fabryk poleca po cenach konkurencyjnych

Zakład Zegarmistrzowski **Targi Rzemieślnicze**
73. Aleje Kościuski 73.

250

Na raty i za gotówkę

poleca wielki wybór

UBIORÓW męskich damskich i dziecięcych

oraz obuwia

Chrześcijański Dom Ubiorów **A. CABANEK, Łódź**
Napiórkowskiego 49. Filja Piotrkowska 275.

Potrzebni chłopcy do sprzedaży gazet

Zgłaszać się do Administracji „Nowiny“ ul. Piotrkowska 85.

384

Akwizytorów

branży ogłoszeniowej, fachowo obeznanych, solidnych na bardzo dobrych warunkach poszukuje „Ziw“ Gdańska 57 codzień od 9-11. 384

Uczeń 7 klasy

poszukuje korepetycji. Wiadomość: Ogrodowa 26, sień 11, m. 8. 378

BARWNIKI
w proszkach

№ 4713

DODOMOWEGO
UŻYTKU.

ŻAДАĆ w SKŁ. APTECZNYCH I APTEKACH

Gdy sukienkę lub bluzeczkę przebarwować chcesz

PROSEK TYLKO z NUMERECZKIEM radzę Tobie, bierz!

Bo gdy raz gosposia jaką farbą tę spróbuje.

innych proszków za nic w świecie w składzie nie kupuje.

212

Poszukiwani saszpacy wszędzie. Zgłoszenia pisemne przyjmuje p. MAURYCJUS HANFURCEL, Łódź, Piotrkowska 189.